

POSTMODERNIZM A ODPOWIEDZIALNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Dokładnie w połowie naszego stulecia, w 1950 r., Romano Guardini pisał, że „czasy nowożytnie, jeśli chodzi o to, co w nich jest istotne, już się skończyły”¹, a następnie, na sposób wręcz prorocki, ukazywał początek nowej epoki, która niosła wraz ze sobą nową filozofię, nową wizję człowieka, nową mentalność, nieznanne dotychczas zjawiska w różnych dziedzinach kultury sztuki. Do głosu Guardiniego, który jako pierwszy wzywał chrześcijanina do odpowiedzialności w obliczu epokowych przemian, dołączyły się później następne wypowiedzi, tak że przeciwstawienie sobie nowożytności i czasów ponowoczesnych (postmodernizmu) znalazło się pomiędzy charakterystycznymi i dominującymi elementami aktualnej sytuacji kulturalnej. Przedstawiciele myśli postmodernistycznej znacznie różnią się między sobą w poglądach, łączy ich wszakże to, że z wielką siłą krytykują podstawowe tematy czasów nowożytnych, takie jak: rozum, autonomia, podmiot, postęp. Według nich, żaden z fundamentów, na którym człowiek nowożytny, począwszy od okresu Odrodzenia, budował własną wyobraźnię i współżycie z innymi, nie wytworzył miarodajnych i jednoczących form artystycznych, jak też nie zdołał właściwie pokierować postępem ludzkości, przez co przyszłości zdaje się grozić jakiś bezlitosny rozkład. Bez opłakiwania tego, co przeminęło, ogłasza się narodziny nowej epoki charakteryzującej się tym, że ludzie porzucają wszelkie ideologie oraz wyzbywają się jakichkolwiek uprzedzeń antychrześcijańskich, choć jednocześnie brakuje im jakiegoś ogólnego planu, jakiegokolwiek zaangażowania na rzecz budowy lepszego świata.

W tym miejscu chrześcijanin, który chciałby cieszyć się upadkiem świeckiego przesądu, z powodu którego w epoce opuszczającej już arenę dziejów określano go najbardziej pogardliwym mianem człowieka nienowoczesnego, musi najpierw się zastanowić, czy zarysowująca się przed nim epoka rzeczywiście bardziej nadaje się do budowy *civitas christiana*, do własnej obecności w świe-

¹ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych*, Kraków 1969 (przekład: Z. Włodkowska, s. 19).

cie. Romano Guardini, według Hansa Ursa von Balthasara², był nie tylko tym, który jako pierwszy uchwycił przemiany zachodzące w naszych czasach, lecz także roztropnym teologiem, który umiał wskazać, jaka postawa jest autentycznie chrześcijańska w obliczu ukazywanych przez niego zjawisk. „Biegle oko Guardiniego zobaczyło to, co jest normalnie Nieporównywalne, co panuje nad wszystkim; owo Źródło wszystkiego było dla niego w najwyższym stopniu teraźniejszością, i nie usiłował on uciekać ani w przeszłość, ani w przyszłość”³. Być ludźmi współczesnymi Chrystusowi, przeżywać Jego obecność wokół nas i podążać Jego śladami — właśnie to jest chrześcijańską odpowiedzią na wszelkie epokowe przemiany, mając przy tym pewność, że czas jest darem, okresem przeznaczonym do budowania miasta Bożego, Jerozolimy niebieskiej. Już teraz zatem rzeczywistości ostateczne przenikają to, co jest tylko przejściowe, a czas nosi na sobie znamię wieczności, przez co historia świata nabrzmiewa nową dramatycznością. Nieprzyjaciel usiłuje, jak tylko może, rozproszyć wszystko to, co wraz z nim idzie na definitywną zagładę; uczniowie Baranka starają się przynieść do Jego stóp całą rzeczywistość, aby z kolei On mógł przekazać „królowanie Bogu i Ojcu, gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc” (1 Kor 15, 23).

Towarzystwo wszelkim przemianom historycznym zobowiązuje do większego zaangażowania chrześcijan, którym wcale nie jest dane pograć się w błogi stan bezruchu, bądź też tchórzliwie uciekać od świata. Wobec ogólnego dyspensowania się od odpowiedzialności właśnie chrześcijanin jest wezwany do tego, by wziąć na swoje ramiona brzemień losów świata, aby stanąć w obronie praw narodów, praw ludzkich, niezbywalnych praw osoby. „Jak dotąd, sumienie chrześcijańskie w sposób pozytywny i negatywny uznało istnienie «w świecie» różnorodnych zadań; lecz... nie uświadomiło sobie jasno, że wielkim zadaniem do spełnienia jest dla niego sam świat jako taki i że za ten świat ciąży na nim odpowiedzialność chrześcijańska”⁴.

Tak więc chrześcijanin, który przygotowuje się do wejścia w epokę postmodernistyczną, nie może zbyt ulegać złudzeniom: indywidualizm oraz indyferentyzm, które zdają się charakteryzować postmodernizm, nie mogą mu zapewnić na jego drodze bezpiecznego towarzystwa. Lecz jeśli nawet nie ma czymś się zbytnio chlubić, nie ma też powodu pograżać się w paraliżujący pesymizm.

² H. U. von Balthasar, *Romano Guardini. Riforma dalle origini*, Milano 1970, s. 21.

³ Tamże, s. 17.

⁴ R. Guardini, *Ansia per l'uomo*, t. I, Brescia 1970, s. 83 n.

Upadek ideologii wydaje się nas unosić ku nieograniczonym i otwartym na oścież przestrzeniom, podobnym do tych, w obliczu których znaleźli się Apostołowie i pierwsi głosiciele Ewangelii. Pokładając ufność w powierzone im słowo, pierwszym uczniom Jezusa Chrystusa udało się zaproponować drogę zbawienia nie tylko garstce swych zwolenników, lecz całym pokoleniom. Na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijanin na nowo znajduje się w krytycznym punkcie swojej drogi. Z radosną nadzieją, która płynie z zaufania pokładanego w Słowie Bożym, może on jeszcze raz powtórzyć, że tylko Bóg jest pełną i całkowicie pewną Odpowiedzią na pytanie, jakim człowiek jest sam dla siebie (por. KDK 21), gdyż w Jezusie Chrystusie Bóg nie tylko objawił siebie samego; „On objawił także człowieka człowiekowi. Tylko ten, kto zna Jezusa Chrystusa, zna również człowieka”⁵.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

⁵ W. Kasper, Wprowadzenie do: *Catechismo Cattolici degli adulti*, wydane przez Niemiecką Konferencję Biskupów, Milano 1989, s. 4.